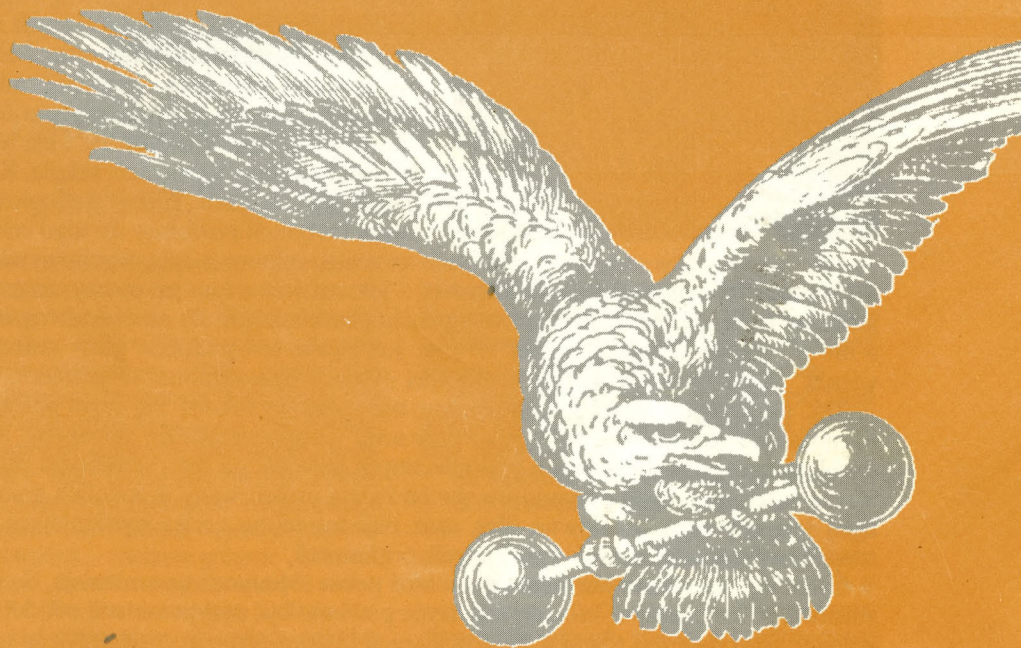


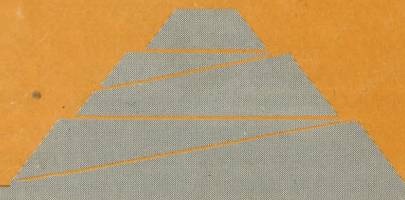
# PRZEGLĄD SOKOLI

ISSN 1505-3083



**nr 4**

Kraków 1999



ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA GIMNASTYCZNEGO „SOKÓŁ” W KRAKOWIE





Wakacje to zwykle czas relaksu i sprzyjającej mu refleksji. Dziś o naszych, tj. działaczy, trenerów, instruktorów – kontaktach z młodzieżą.

Z sokolą młodzieżą przebywamy latem częściej i dłużej, bo spotykamy się z nią na kilkunastodniowych obozach sportowo-rekreacyjnych. Kontakt ten umożliwia nam lepszą obserwację, a co za tym idzie – i pełniejsze poznanie i zrozumienie naszych wychowanków. Wychowanków? A może raczej chętniej nazwalibyśmy te dzieci, młodzież – uczestnikami sportowego zgrupowania? Przecież na takich obozach mamy zazwyczaj zrealizować konkretny i obszerny program sportowy. Podnosić umiejętności, doskonalić różnego rodzaju techniki, budować siłę, kondycję itd., ale wychowywać? Od tego są rodzice, szkoła, Kościół i cały jeszcze jakiś, bliżej niedookreślony świat instytucji powołany do tego celu. Zwracanie głowy z tym wychowywaniem!

Makarenkę to myśmy już brali! A nawet – jak coś jest z tym na rzeczy, to przecież jesteśmy rozliczani za konkretne osiągnięcia przekładające się na efektywny rekord, a nie za upowszechnianie *savoir vivre*'u. Już słyszę te i podobne głosy zniecierpliwienia. Może nawet w jakiejś konkretnej sytuacji uzasadnione, to jednak...

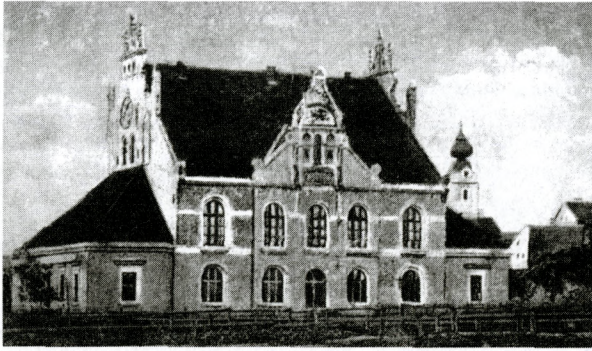
Tak, ale przecież jest coś istotniejszego niż sportowy rekord. Na czym polega sens uprawiania sportu? *Mens sana in corpore sano* – odpowiedzieliby starożytni, a i dziś oczekiwania rodziców naszych podopiecznych niewiele od tego stereotypu odbiegają. Harmonijny rozwój przymiotów ducha i ciała preferowany w sokolich gniazdach był i jest chyba nadal główną ideą oraz najistotniejszą cechą wyróżniającą nasze towarzystwo wśród innych sportowych organizacji.

Świat się zmienia, to już niemożliwe – ktoś powie. Mody też się zmieniają. Są jednak wartości ponadczasowe, których znaczenie powinno być przypominane młodemu pokoleniu. Sprzyja temu również treść deklaracji ideowo-programowej przyjętej niedługo przez odradzające się w III Rzeczypospolitej Sokolstwo, a dziś przez kolejne szeregi członków „SOKOŁA”. Rodzice powierzają nam swoje dzieci, bo wierzą, że będą pod naszą opieką nie tylko bezpiecznie ćwiczyły, ale również i dlatego, że ćwiczeniom towarzyszy atmosfera wierności ideałom dawnego sokolstwa, tradycja wychowania w duchu rzetelnego kształtowania i poszanowania cnót obywatelskich.

Nic więc chyba nie stoi na przeszkodzie, aby dawnym zwyczajem łączyć w tym celu imprezy sportowe z kulturalnymi. Świat polskiej kultury jest ogromny. Wakacje sprzyjają wędrownikom, a te – poznawaniu dorobku kultury materialnej, w której niepoślednią rolę odgrywa twórczość ludowa, tak mało znana młodzieży z miasta. Wędrując nie zapominajmy o organizowaniu gawęd, na których dzieci mogłyby podzielić się swoimi wrażeniami i przemyśleniami, również na temat piękna ojczystej przyrody. Przypominajmy na nich, przez przywoływanie z historii naszego narodu (i nie tylko), postaci, które dochowywały wierności ideałom w sytuacjach ekstremalnych, okazując swój patriotyzm. Zwracajmy uwagę na koleżeńskość, rozwijajmy umiejętność śpieszenia z pomocą zwłaszcza osobom słabszym, ale i pokonywania różnych trudności.

(cd. na III s. okładki)





Stary gmach „Sokoła”  
w Wadowicach

## KRÓTKI ZARYS HISTORYCZNY

**Andrzej Nowakowski**

### TG „SOKÓŁ” W WADOWICACH

W XIX stuleciu Wadowice były liczącym się ośrodkiem miejskim na mapie zachodniej Galicji. Miasto od r. 1819 było siedzibą cyrkułu, a w r. 1866 w Wadowicach powstało klasyczne gimnazjum. Toteż wadowickie mieszczaństwo i miejscowa inteligencja były społecznością otwartą na nowe idee powstające w ramach autonomii galicyjskiej. Dlatego już w r. 1887 grupa entuzjastów, którym przewodniczyli profesorowie miejscowego gimnazjum – Jan Pawlica, Fryderyk Lachner i Karol Młodzik – założyła gniazdo „Sokoła”. Wadowicki „Sokół”, zarejestrowany 6 kwietnia 1887 r. jako filia lwowskiego „Sokoła-Macierzy” był trzynastym gniazdem sokolim w ówczesnej Galicji. W 1889 r. w ciągu zaledwie siedmiu miesięcy dzięki ogromnemu zaangażowaniu władz samorządowych i całej ludności Wadowic otwarto w mieście własną sokolnię, w której pulsowało życie sportowe oraz patriotyczne i kulturalne miasta. Wadowicka sokolnia była trzecią sokolnią w Galicji, po Lwowie i Krakowie, wyposażoną w najbardziej na ówczesne warunki nowoczesny sprzęt. W 1900 r. wadowickie gniazdo uzyskało pełną niezależność organizacyjną i prawną od Lwowa. Tuż przed I wojną światową wadowicki „Sokół” liczył 300 członków. W czasie I wojny liczni sokoli walczyli w szeregach Legionów Polskich.

W okresie II Rzeczypospolitej wadowickie gniazdo należało do dzielnicy krakowskiej. Wybitnymi postaciami tego okresu byli kolejni naczelnicy gniazda: Kazimierz Usiekiewicz oraz Zenon Kęcki, najwybitniejszy gimnastyk

wadowicki. Z budynku wadowickiego „Sokoła” korzystał w latach 1930–1938, jako uczeń gimnazjalny **Karol Wojtyła – Ojciec Święty Jan Paweł II**, ćwicząc pod kierunkiem swego profesora – Czesława Panczakiewicza.

Przedwojenny „Sokół” wywarł znaczący wpływ na sportową i intelektualną atmosferę Wadowic.

Po wkroczeniu do Wadowic we wrześniu r. 1939 hitlerowski okupant zamienił budynek „Sokoła” na magazyn, niszcząc jego dokumentację i wywożąc sztandar, ufundowany przez wadowiczian w 1892 r. Po II wojnie w r. 1949 władze komunistyczne rozwiązały gniazdo sokole w Wadowicach, upaństwowiając jego majątek.

Dopiero na progu III Rzeczypospolitej było możliwe reaktywowanie działalności „Sokoła” w Wadowicach. Zebranie założycielskie odbyło się 9 stycznia 1990 r. w Szkole Podstawowej nr 5 z udziałem 30 członków. Sądowa rejestracja nastąpiła 4 czerwca 1990 r. Pierwszym prezesem po ponad półwiekowej przerwie został Tomasz Chmiel, a naczelnikiem Bronisław Czapik. Wiosną i latem r. 1996 nastąpiło ożywienie działalności „Sokoła” w Wadowicach. Nowym prezesem został druż dr Bronisław Czapik, a naczelnikostwo przejęła drużna Barbara Chmiel. Po śmierci drużna Bronisława Czapika – 7 października 1996 r. wyłoniono nowe władze. Godność prezesa powierzono drużnowi Marianowi Sołtysiewiczowi – zastępcy burmistrza Wadowic, który w wyborach parlamentarnych w 1997 r. został wybranym po-





stem na Sejm RP z list Akcji Wyborczej „Solidarność”. Naczelnikiem gniazda sokolego został druha Mieczysław Putek – dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych w Wadowicach. Od początku reaktywowania członkowie wadowickiego gniazda biorą czynny udział w pracach Rady Odrodzenia Sokola w Polsce z siedzibą w Krakowie. Brali również udział w uroczystościach 130-lecia ruchu sokolego w Polsce w Krakowie w 1997 r. Aktualnie wadowicki „Sokół” prowadzi kilka sekcji, w tym: lotniarską, kolarstwa górskiego, kulturową, narciarską i tenisową, organizując liczne imprezy zarówno dla młodzieży, jak również dla starszego społeczeństwa Wadowic: Turniej Piłkarski o Memorial dra Bronisława Czapika, Turniej Mini-

siatkówki, Turniej o Najsprawniejszego Ucznia czy zawody w kolarstwie górskim.

Uroczyste walne zebranie członków wadowickiego gniazda sokolego 15 maja 1997 r. przyznało godność **Honorowego Sokola Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II**. Tytuł Honorowego Prezesa wadowickiego „Sokola” przyznano Druhowi-Seniorowi, Franciszkowi Zadorze (zmarł w 1997 r.).

Wadowicki „Sokół” zapisał trwałą i chlubną kartę w najnowszych dziejach Wadowic – grodu nad Skawą, liczącego już 670 lat. Pozostał wierny – i pozostaje nadal wierny – swej nadrzędnej dewizie: „*Mens sana in corpore sano*” – „*W zdrowym ciele zdrowy duch*”, aktywnie kształtując współczesne oblicze miasta.

## „SOKÓŁ” W WADOWICACH DZIŚ

Tadeusz Czerny



Turniej piłki siatkowej w Wadowicach, 1998

Dzień dzisiejszy wadowickiego „Sokola” to okres, którego początek wyznacza odejście do wieczności wybitnego działacza naszego Towarzystwa i – niestety dość krótko – jego prezesa, śp. Druha Bronisława Czapika. Walne zebranie, które odbyło się po jego śmierci w październiku 1996 r., wybrało nowy, 9-osobowy zarząd, niebawem rozszerzony do 12 osób:

prezes: dh Marian Sołtysiewicz;  
wiceprezesa: druhowie Janusz Waclawski i Adam Kwarciak;

sekretarz: druha Barbara Chmiel;  
skarbnik: druha Bożena Bandura;  
naczelnik: dh Mieczysław Putek;  
członkowie: druhowie Franciszek Zadora (zmarł), Aleksandra Zagórska, Andrzej Nowakowski, Krzysztof Ciecianiak, Piotr Lašek i Mirosław Piórek.

komisja rewizyjna: druhowie Michał Ogiełto (przewodniczący), Stanisław Moszczyński i Andrzej Sarapata.

PTG „Sokół” w Wadowicach działa wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Poprzez sport





Wadowiccy sokoli na Świnicy zimą

i formy rekreacji propaguje właściwe wykorzystanie wolnego czasu. Urządza treningi, zawody, turnieje i rajdy, a swoje zajęcia i imprezy wprowadza do różnych środowisk miasta.

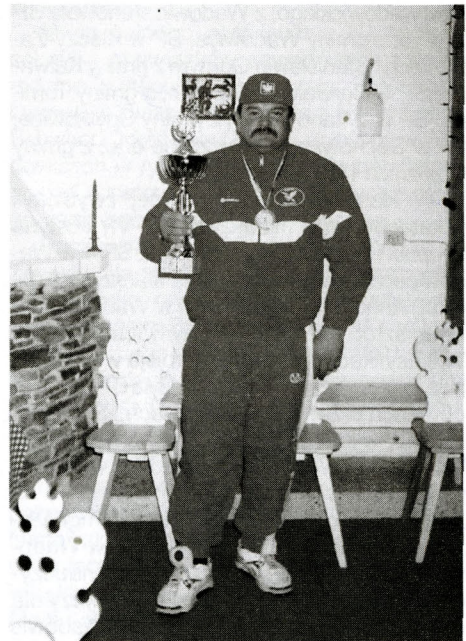
Gniazdo w Wadowicach prowadzi swoją działalność w 8 sekcjach: piłki nożnej, kolarskiej, narciarskiej, strzeleckiej, lotniarskiej, wspinaczkowej, sportów siłowych i brydża sportowego, a biorą w nich udział 123 osoby, w tym 55 dorosłych i 55 młodzieży. Gniazdo współpracuje ze szkołami oraz klubem sportowym „Skawa”, organizując wspólne imprezy, pomocy zaś udzielają Policja i Straż Miejska, Straż Pożarna, ZOZ, Dom Kultury. „Sokół” wadowicki nawiązał ponadto współpracę z gniazdami w Krakowie, Niepołomicach, Gorlicach i Łąncucie.

Działalność PTG „Sokół” w Wadowicach możliwa jest dzięki życzliwości i pomocy ze strony wielu osób, instytucji i firm. Szczególnie wiele do zawdzięczenia ma „Sokół” Gminie Wadowic i pani burmistrz, Ewie Filipiak. Imprezy sponsorują Zakłady Cukiernicze „Skawa”, Ośrodek Szkolenia zawodowego, sklep sportowy „Adampol” firmy „Włamar” i „Hibernatus”, Kluby AAA i „Wiktoria”, a nawet osoba prywatna – dr stom. Tadeusz Bernacik.

„Sokół” wraz z całymi Wadowicami przeżywał tegoroczną pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny oraz przygotowuje się do przyszłego Roku Jubileuszowego 2000. Papież został Honorowym Sokółem Wadowickim, a na przyszły rok

przewiduje się obchody, uroczystości i imprezy. Złożono stosowną ofiarę na rzecz koronacji obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, której dokonał Ojciec Święty w czasie czerwcowej wizyty w swym rodzinnym mieście.

*Spisane na podstawie materiałów dostarczonych przez Zarząd PTG „Sokół” w Wadowicach.*



Piotr Lasek zdobył w 1998 r. w Anglii tytuł mistrza Europy w wyciskaniu sztangi





## RAZ DO ROKU NA BOSAKA

*W Wadowicach od 1995 r. odbywają się Turnieje o tytuł Najsprawniejszego Ucznia i Uczennicy w kategorii szkół średnich. Oto relacja z turnieju, który odbył się przed dwoma laty z okazji 110-lecia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w tym mieście.*

Turniej ten – rozegrany 23 maja 1997 r. w Szkole Podstawowej nr 4 w Wadowicach z okazji 110-lecia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Wadowicach i 40-lecia Szkolnego Związku Sportowego – został zorganizowany wspólnie przez TG „Sokół” i Szkolny Związek Sportowy w Wadowicach. Finał turnieju międzyszkolnego został poprzedzony finałami w poszczególnych szkołach podstawowych rejonu wadowickiego w kwietniu i maju. Program turnieju obejmował trzy konkurencje sprawnościowe: 1) bieg slalomem z toceniem piłki lekarskiej, 2) bieg po tzw. kopercie zygzakiem (test Pilicza) 3) tor przeszkód. Ponieważ wszyscy uczestnicy startowali boso, imprezie nadano hasło: „Raz do roku na bosaka w Wadowicach”.

Ogółem w finale turnieju startowało blisko 50 uczennic i uczniów z 10 SP Wadowic i rejonu wadowickiego; z Wadowic startowała SP 2, 4 i 5, z gminy Wadowice: SP w Kleczy-Zarąbkach i Stanisławiu Górnym z gminy Kalwaria; SP w Barwałdzie Górnym, z gminy Tomice; SP w Witanowicach z gminy Spytkowice; SP w Bachowicach i Ryczowie oraz z gminy Brzeźnica i SP w Łączanach.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężyli w kategorii klas młodszych (IV–VI) Justyna Krupnik i Łukasz Sikora (oboje z SP 4 w Wadowicach), a w kategorii klas starszych (VII–VIII) Anna Borkowska (SP 4 w Wadowicach) i Krzysztof Napora (SP w Bachowicach). W klasyfikacji drużynowej turnieju w kategorii klas młodszych (IV–VI) zwyciężyła SP 4 w Wadowicach przed SP w Łączanach i SP w Ryczowie, w kategorii klas starszych zaś (VII–VIII) SP 4 w Wadowicach przed SP w Ryczowie i SP w Witanowicach.

Sędzią głównym imprezy był dh mgr Marian Żak – kierownik rejonu ZSZ w Wadowicach. Pomagali mu wadowiccy nauczyciele WF. Fundatorami nagród i słodczy dla dzieci były władze samorządowe Wadowic

(turniej odbywał się w ramach „Dni Wadowic”) oraz Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Skawa” SA w Wadowicach.

Począwszy od r. 1997, turniej „O Najsprawniejszego Ucznia (Uczennicę)” w Wadowicach odbywa się corocznie w dwóch terminach: dla uczniów klas I–II wadowickich szkół średnich (z 3 WF tygodniowo) z okazji „Dnia Wiosny” (21 III), a dla uczniów szkół podstawowych z okazji „Dni Wadowic” i „Tygodnia Sportu Szkolnego” (maj) albo we wrześniu, będąc wspólną imprezą „Sokoła” i ZSZ.

W roku 1998 (27–28 II) Turniej odbył się w sali gimnastycznej SP nr 5. Udział wzięło 45 uczestników z 13 szkół.

W kategorii dzieci młodszych (klasy IV–VI) zwyciężyli Małgorzata Waclawska (SP 4, Wadowice) i Tadeusz Habrzyk (SP Babica), w kategorii dzieci starszych zaś (klasy VII–VIII) Katarzyna Kleszcz (SP Barwałd Dolny) i Daniel Sordyl (SP 2, Wadowice). Sędzią głównym był dh mgr M. Żak.

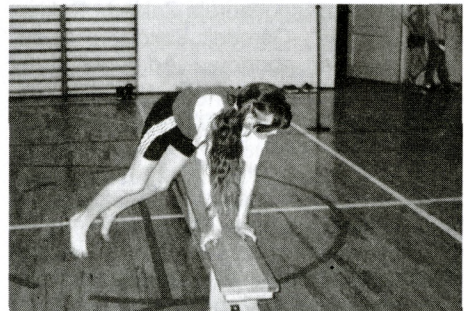
W tym roku (1999) odbył się już V Turniej. Do zawodów stanęło 5 szkół średnich: ZSB z Wadowic, LO z Kalwarii Zebrzydowskiej, ZSR z Radoczy, ZSM z Wadowic i LO z Wadowic. Każda placówka była reprezentowana przez 6-o osobową drużynę.

Pierwsze miejsce zdobyła ZSR w Radoczy. I miejsce indywidualnie zajął Włodzimierz Mamoń z tej samej szkoły, a najlepszą wśród dziewcząt okazała się Dorota Mąsiorowska z tej samej szkoły.

Na drugim miejscu uplasowała się ZSB z Wadowic, na trzecim LO z Wadowic.

Organizatorem turnieju było TG „Sokół”, a sędzią głównym drużyna mgr Aleksandra Zagórska, sekretarz wadowickiego „Sokoła”.

*Opracowano na podstawie materiałów dostarczonych przez drużów Barbarę Chmiel, Mieczysława Dutka i Mariana Żaka*







## Dr Władysław M. Gedl (1852–1901)

Urodził się w Wiedniu 22 maja 1852 r. Był dzieckiem Edwarda i Eleonory z d. Białkowskiej. Ojciec pełnił funkcję sekretarza w najwyższym sądzie kasacyjnym Austrii. Zmarł, kiedy syn miał zaledwie 4 lata. Odtąd wychowaniem syna zajęła się matka.

Młody Władysław M. Gedl powrócił z matką do Polski. Szkołę ludową (powszechną) ukończył w Bochni, a gimnazjum w Rzeszowie, składając egzamin dojrzałości w 1871 r.

W latach 1871–1877 odbywał studia medyczne na Wydziale Lekarskim UJ w Krakowie, uzyskując 9 maja 1877 r. dyplom doktora wszech nauk lekarskich. W latach 1877–1879 pracował w szpitalu dziecięcym św. Ludwika w Krakowie.

Od 22 października 1879 r. zamieszkał w Wadowicach, gdzie prowadził prywatną praktykę lekarską. Po otwarciu w 1882 r. Sądu Okręgowego w Wadowicach pełnił obowiązki lekarza sądowego i więziennego.

W latach 1882–1890 był radnym do rady miejskiej w Wadowicach. 2 sierpnia 1890 r. został przez radę miejską wybrany na stanowisko lekarza miejskiego w Wadowicach. Zgodnie z ustawą samorządową dla Galicji z 1889 r. dotyczącą 30 największych miast (w tym Wadowic), nie mógł tej funkcji łączyć z mandatem radnego. Na stanowisku lekarza miejskiego w latach 1890–1901 wykazał troskę o stan higieniczno-sanitarny miasta,

szczególnie dbając o ujęcia wody pitnej. Doprowadził do całkowitego prawie wyeliminowania chorób zakaźnych w mieście.

Od lat nauki w rzeszowskim gimnazjum Władysław M. Gedl uprawiał i popularyzował ćwiczenia gimnastyczne. Był jednym z propagatorów idei sokolich w środowisku wadowickim. Od 1 grudnia 1888 r. był członkiem zwyczajnym „Sokoła” w Wadowicach oraz członkiem komitetu organizacyjnego budowy sokolni, która została oddana do użytku 9 listopada 1889 r.

Od 1890 r. Władysław M. Gedl wchodził w skład Wydziału (organu wykonawczego) wadowickiego „Sokoła”. W tymże 1890 r. Wydział powierzył mu stanowisko dyrektora (zarządcy) „Sokoła” w Wadowicach. Przyczynił się do uzyskania przez wadowickie gniazdo sokole własnego sztandaru, poświęconego w wadowickiej farze 7 maja 1892 r. W 1892 r. rozbudował gmach wadowickiej sokolni, inicjując w niej liczne przedsięwzięcia o charakterze patriotyczno-kulturalnym (teatr, chór, zespół muzyczny). W 1897 r. na dziesięciolecie wadowickiego gniazda sokolego zorganizował okręgowy zlot sokoli w Wadowicach. Na skutek jego starań, w 1900 r. wadowicki „Sokół” uzyskał pełną niezależność organizacyjną od centrali-macierzy lwowskiej wraz z osobowością prawną.

Mimo pełnego poświęcenia dla sprawy sokolej i obowiązków zawodowych założył rodzinę, wstępując 29 stycznia 1884 r. we Lwowie w związek małżeński z Marią Emilią Schwarz. Odtąd dom Gedłów, położony w Wadowicach w rynku obok kościoła parafialnego, był punktem zbornym życia towarzyskiego całej ówczesnej elity wadowickiej.

Począwszy od 1898 r. zaczął zapadać na zdrowiu. Na przełomie 1900–1901 zachorował na ostrą gripę, z której wywiązało się zapalenie płuc. Zmarł 3 lutego 1901 r. w Wadowicach. Jego pogrzeb 5 lutego 1901 r. stał się manifestacją patriotyczną wadowiczian.

Na pogrzeb przybyły delegacje sokolów ze Lwowa, Krakowa i Jordanowa, a sokoli czeszy z Pragi nadesłali telegram kondolacyjny. Nad grobem Władysława M. Gedla pożegnał prezes wadowickiego „Sokoła” Teofil Nartowski. Zmarły spoczął na wadowickim cmentarzu parafialnym (prawdopodobnie w sektorze XI-174, XI-175) obok małżonki Marii i syna Gwidona.







Budynek polskiego „Sokoła w Winnipeg, Kanada



## Z KANADY O POLSKIM „SOKOLE”

Monika Trendota, Jan M. Rączka

**P**ani Monika Trendota, krakowianka zamieszkała w Winnipeg w Kanadzie (stan Manitoba), jest tam działaczką sokolską. Wraz ze swym ojcem, profesorem Politechniki Krakowskiej Janem Władysławem Rączką, opracowali na użytek młodych polsko-kanadyjskich Sokołów historię polskiego „Sokoła”,

którą nam nadesłali, a my na użytek naszych Czytelników (którym brak czasu na studiowanie obszerniejszych książek historycznych) tekst ten zamieszczamy z pewnymi skrótami.

Pani Monika przysłała ponadto serię zdjęć ze swej kanadyjskiej Sokolni. Miło je obejrzyć, dziękujemy.





*Gniazda „Sokoła”  
zawsze rodziły Polskę  
dobre pisklęta*

Parafrazując słowa znanego krakowskiego profesora Kazimierza Wyki, pragniemy podkreślić, jak wielkie znaczenie dla zachowania polskiej tożsamości narodowej miał nie tylko Kraków, ale właśnie całe patriotyczne społeczeństwo polskie, zwłaszcza skupione w *Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”*, które u nas symbolizowało ideę wolności.

Ostatnio dzięki ciągłym staraniom wielu działaczy, którzy przechowali u siebie ów ogień tradycji sokolskiej, pozwolono wreszcie rozwinąć skrzydła nad własnym znowu, znanym wszystkim krakowianom, zabytkowym dziś budynkiem projektu arch. Teodora Talowskiego, przy nazwanej jak dawniej – ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Symboliczna to nazwa i ważne miejsce w naszej kulturze na drodze do Niepodległości. Pamiętajmy, że położenie Polski w środku Europy od wieków powoduje, że

każda okazja, nasza nieuwaga czy słabość zawsze jest postrzegana przez różnych sąsiadów Wschodu i Zachodu wyłącznie na naszą niekorzyść.

W czasie rozbiorów Polski przez Rosję, Prusy i Austrię Naród polski przez półtora wieku nie miał własnego państwa. Trzeba było krzepić ducha Narodu, którego ostoją była zawsze wiara chrześcijańska. W oparciu o jej system wartości miały miejsce liczne nasze powstania i wiele niejawnych organizacji niepodległościowych, z natury swojej najczęściej charytatywnych.

„Sokół” podtrzymywał i chronił mowę, tradycje i kulturę polską, przygotowywał duchowo, moralnie, a także militarnie do walki o niepodległość Polski<sup>2</sup>. Ważne się stało dla Sokółów podnoszenie tężyzny ciała i ducha w polskim społeczeństwie. Działano zawsze w obu tych kierunkach – zgodnie z hymnem sokolim, autorstwa Jana Lama i Wilhelma Czerwińskiego.

Organizacja Gimnastyczna „Sokół” na ziemiach polskich została zalegalizowana na wzór czeski. Powstała ona pod tą samą nazwą, w stolicy Galicji we Lwowie pod



Akademia Trzeciomajowa (1997) w polskiej sokolnii w Winnipeg. Śpiewa Chór im. J. Paderewskiego, założony w roku 1996





zaborem austriackim (7 lutego 1867); kilka lat po kolejnym, krwawym, polskim powstaniu niepodległościowym 1863 roku.

Za przykładem Lwowa zaczynają powstawać w innych miastach rozgrabionej Polski gniazda sokole. Początkowo w Małopolsce, następnie w Wielkopolsce, a ich zlot urządzono w 1884 roku.

W 1892 roku powstaje już jednolita organizacja: „Związku Sokolstwa Polskiego” z siedzibą we Lwowie (zwana później „Sokołem Macierzą”), oraz związek „Sokoła” w zaborze pruskim. Na terenie zaboru austriackiego Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych Sokolich w Austrii, powstał 23 grudnia 1892 r. Przystąpiło do niego 46 gniazd sokolich z ponad 6 tysiącami członków.

Minęło 130 lat od powstania „Sokoła” we Lwowie i sto dziesięć lat od czasu, kiedy opracowano pierwszy krakowski statut (1887), upłynął też cały wiek, gdy spotkano się na pierwszym Zlocie Sokolów Okręgu krakowskiego w Wadowicach (!) 6 i 7 czerwca 1897 r. Trudna to była era wzlotów i upadków losu królewskiego ptaka służącego Narodowi.

Okolo 1900 r. rozpoczynają się pierwsze próby wprowadzenia do Sokola obok gimnastyki – również sportu. Tworzą się od-

działy konne, wioślarskie<sup>3</sup>, kolarskie itp. W latach 1900–1902 zaczyna się wprowadzać gimnastykę systemu szwedzkiego. W tym kierunku żywo pracują prof. Piasecki, dr Wyżykowski i W. Sikorski. Po 1905 r. powstają związki Sokola również w Królestwie, na Kresach<sup>4</sup> i w Rosji.

W Małopolsce tworzą się pod wpływem ruchu wojskowego, zapoczątkowanego w „Strzelcu” i „Drużynach strzeleckich”, polowe drużyny sokole (wojskowe!).

Ważną datą w rozwoju Sokola jeszcze przed I wojną światową zapisał się rok 1910, w którym odbył się olbrzymi Zlot Grunwaldzki w Krakowie (rocznica bitwy pod Grunwaldem), z udziałem delegacji Sokola Poznańskiego, Kongresówki, a nawet Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Stworzenie ruchu harcerstwa polskiego również zawdzięczamy Sokolowi, które do 1918 znajdowało się w Małopolsce pod opieką Sokola. Równocześnie z wybuchem I wojny światowej „Sokół” małopolski przystępuje do Legionów Piłsudskiego, tworząc II Brygadę Legionu Zachodniego, oraz Legion Wschodni, który zresztą wkrótce się rozwiązał. Wojna rozbiła znacznie organizację „Sokola”, czyniąc jej olbrzymie szkody materialne w budynkach.



Autorka ze swoimi synami





Po powstaniu Państwa Polskiego w 1918 r. siedziba „Sokoła” przeniesiona została do Warszawy. Związek zreorganizowano na innych nieco zasadach, przenosząc nacisk z gimnastyki na sporty i gry drużynowe oraz przysposobienie wojskowe. Po wojnie Zw. „Sokoła” obejmuje 6 dzielnic: krakowską, małopolską, mazowiecką, pomorską, poznańską i śląską z 70 okręgami. Ponadto istnieją polskie związki sokole we Francji, Niemczech, na Śląsku Czeskim, w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie (ok. 25 000 członków).

Druga wojna światowa spowodowała kolejną zmianę tej wspaniałej struktury na terenach polskich.

Na terenie Kanady (w mieście Winnipeg w Manitobie) nieprzerwanie już przez 90 lat funkcjonuje bardzo aktywne sokole gniazdo, prowadząc m.in. dziecięce i młodzieżowe zespoły taneczne, ozdabiając tam wszystkie polskie narodowe uroczystości.

<sup>1</sup> Sokół (łac. *Falcon*) należy do rozbudowanej rodziny ptaków drapieżnych (np. krogulec, kobuz, pustuleczka, kobuzek, drzemlik, raróg i in.). Długoskrzydły, bardzo szybki, zwinny, umięjący zawisnąć w miejscu w powietrzu, przywiązujący się do ludzi i do rodzimego miejsca. Używany był do polowania m.in. w Persji, zwłaszcza do XVII w. w Polsce, a także w Anglii oraz wśród wędrujących Beduinów. Obecnie są próby wskrzeszenia (m.in. w Polsce) tych bardzo rzadkich i szlachetnych rodzajów myśliwstwa, dawniej uprawianych głównie na dworach królewskich i wielkopańskich. Sokół w mitologii uważany jest za wcielenie bóstwa przeciwnego złu. U Greków sokół był posłańcem Apollina, u Rzymian ptakiem wróżebnym, a z mieczem oznaką rycerza. Stąd u nas dawniej pieszczotliwie damy mówiły do młodzieńca: „Mój ty sokole”.

<sup>2</sup> Związki sokole rozpowszechnione są także w innych krajach słowiańskich. Zob.: też Internet: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, koło przy Akademii Górniczo-Hutniczej „W zdrowym ciele – zdrowy duch”, przew. koła Piotr Pięta. Zob. też: K. Toporowicz, *Zarys dziejów „Sokoła” na ziemiach polskich w latach 1867–1947* (w:) *Z kart historii polskiego „Sokoła”*, oc.

<sup>3</sup> Np. w Krakowie powstała przebudowana przystań wioślarska „Sokoła” przy ul. T. Kościuszki. zob. też: Archiwum Miejskie przy ul. Lubicz.

<sup>4</sup> Tzn. za Zbruczem – na Ukrainie.

Andrzej Pawłowski

## Ćwierćwiecze gimnastyki sportowej (3)

Zapewnienie optymalnych warunków umożliwiających maksymalną realizację wyczynowych zadań pociągnęło konieczność poczynić w sferze organizacji. Zaistniała konieczność centralnego szkolenia w ośrodkach dysponujących bazą techniczną, mieszkaniową, żywieniową i kadrą szkoleniową. Centralne szkolenie powodowało jednak wyrwanie dzieci z domu rodzinnego, co ujemnie wpływało na ich psychikę. Należało też rozwiązać zagadnienie kształcenia się młodych gimnastyczek i gimnastyków. Zaczęto więc tworzyć ośrodki regionalne. Takie rozwiązania realizowano w Rumunii, Bułgarii, NRD, ZSRR. W Polsce niestety nie doprowadzono do stworzenia takich ośrodków. Próbowano je tworzyć w ograniczonym zakresie; np. w Chylicach, Krakowie, Olsztynie, Bydgoszczy, lecz nie trwały one długo. Przyczyny były różne, ale zasadniczą był brak środków finansowych. Trzeba bardzo wyraźnie podkreślić, że nakłady na sport wyczynowy w PRL – licząc na głowę ludności – były najmniejsze wśród wszystkich krajów byłego bloku socjalistycznego, a kryzys gospodarczy, jaki wystąpił w połowie lat siedemdziesiątych, jeszcze je pomniejszył. W krajach zachodnich też zaczęto tworzyć ośrodki przy uniwersytetach, w regionach, oraz stworzono dogodne warunki do treningu gimnastykom odbywającym służbę wojskową i po jej zakończeniu. Te poczynania organizacyjne w szeregu krajów uniemożliwiły skuteczną rywalizację z dotychczasowymi potentatami gimnastycznymi, tj. ZSRR, Japonią, Węgrami, Czechosłowacją, NRD, Polską. Detronizacji gimnastyczek radzieckich, które przodowały, dokonały Rumunki ze słynną Nadią Komaneci na czele. Deptały im po piętach zawodniczki NRD i wreszcie Amerykanki, które zaczęły się plasować na pierwszych miejscach. W dalszym ciągu o medale





walczyły Węgierki i Bułgarki. Wśród mężczyzn medalowe miejsca zaczęli zajmować Chińczycy, Węgrzy, Bułgarzy, Niemcy, Amerykanie, Rumuni.

Dzięki wysokiemu poziomowi ćwiczeń, prezentowanym przez gimnastyczki i gimnastyków, zawody gimnastyczne stały się bardzo atrakcyjnym widowiskiem. Na ostatniej Olimpiadzie w Atlancie gimnastykę oglądała czwarta pod względem ilości liczbą widzów, po lekkiej atletyce, piłce nożnej i koszykówce. Co ciekawe, widzowie zapełniali trybuny również w czasie „prób przyrządów”, które poprzedzają właściwe zawody. Dla umożliwienia zaprezentowania gimnastyczkom i gimnastykom pełnego wachlarza umiejętności i prawdziwego mistrzostwa zrezygnowano w programie zawodów o mistrzostwo olimpijskie i świata z ćwiczeń obowiązkowych, tzn. jednakowych układów ćwiczeń w poszczególnych konkurencjach, wykonywanych przez wszystkich zawodników. Według tego nowego programu po raz pierwszy rozegrano zawody olimpijskie w Atlancie w 1996 r. i ta zmiana w olbrzymim stopniu uatrakcyjniła gimnastyczne zmagania. Wzrost atrakcyjności zawodów pozwolił i spowodował organizowanie przez organizacje tak krajowe, jak i międzynarodowe różnego rodzaju zawodów w postaci turniejów o różnych programach, najczęściej w indywidualnych zawodach o pierwszeństwo na poszczególnych przyrządach. Dla „ubarwienia” zawodów pozwolono na start zawodniczek i zawodników w różnokolorowych kostiumach, często reklamujących swoich sponsorów. Bardziej liberalne przepisy o amatorstwie pozwalają na wynagradzanie uczestnikom tych zawodów oraz specjalne gratyfikacje finansowe dla zwycięzców. Skutkuje to uczestnictwem w tych imprezach czołowych zawodniczek i zawodników. Zwiększenie ilości gimnastycznych zawodów wpływa też korzystnie na upowszechnienie i rozwój tej wspaniałej, lecz niezmiernie trudnej dyscypliny sportowej.

Wszechstronny rozwój gimnastyki sportowej wymusił zmiany w regulaminie sędziowania. Nie wdając się w szczegóły, pragnę tylko poinformować, że zamiast podziału wg stopnia trudności i ryzyka elementów gimnastycznych na trzy grupy A, B, C w latach sześćdziesiątych – obecnie podział ten liczy sześć grup: A, B, C, D, E i Super E. Również ocenianie zawodników stało się

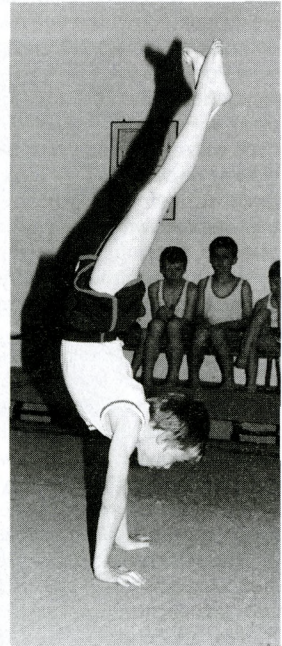
tak trudne, że zwiększono ilość sędziów w komisjach sędziowskich do dziewięciu i podzielono funkcje na sędziów określających trudności elementów i ich ilość oraz na sędziów oceniających sposób wykonania ćwiczeń, rejestrujących popełnione przez zawodnika błędy.

Na zakończenie przedstawiam czołowe gimnastyczne zespoły narodowe. Wśród kobiet (dziewcząt) są to zespoły Ukrainy, Rosji, Rumunii, USA, Japonii, Chin, Białorusi. Wśród mężczyzn: drużyny Francji (drużynowy mistrz europy 1998 r.), Rosji, Białorusi, Chin, USA Japonii, Włoch. Przedstawiony ranking zweryfikują mistrzostwa świata, które tego roku w październiku zostaną przeprowadzone w Szanghaju i będą stanowić jednocześnie eliminację do zawodów gimnastycznych w Igrzyskach Olimpijskich w 2000 r. w Sydney.

Jak na tym tle plasuje się gimnastyka polska? Po latach chudych, które zaczęły się jeszcze w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, w tym roku polskie drużyny gimnastyczne dziewcząt i chłopców po długiej przerwie startować będą w Mistrzostwach Świata w Chinach. Żeby zakwalifikować się do Igrzysk Olimpijskich muszą zająć co najmniej 12 miejsce w punktacji drużynowej.

Czy im się to uda? – zobaczymy. Nadzieją napawa zdobycie w bieżącym roku przez nasze dziewczęta i chłopców 1 miejsca w punktacji drużynowej na zawodach o Puchar Europy Centralnej. Za nami zostały drużyny Węgier, Słowenii, Czech, Austrii.

**A więc trzymamy kciuki!**







Helena Senter, Antoni Siwek

## „SOKÓŁ” W NIEPOŁOMICACH 1902–1994

(ciąg dalszy z nru 3)

Pierwsza wojna światowa przerwała działalność „Sokoła” i rozrzuciła Sokolów po całym świecie. Do reaktywowania przerwanej działalności aktywnie włączyli się druhowie Franciszek Ziemia i Antoni Siwek. Zaczęto od prowadzenia z młodzieżą ćwiczeń fizycznych. Znowu wrócić na scenę „Sokoła” przedstawił, zorganizowano chór oraz orkiestrę kameralną. Dyrygowali prof. Tomasz Czapla i organista Czesław Cebula. W latach trzydziestych pierwszym tenorem i solistą chóru męskiego był dh Stanisław Krupa, wyróżniał się też głosem mgr Franciszek Sokołowski, a basem śpiewali Władysław Bukowiecki i Czesław Cenzorowski. Wśród kobiet solistką była Anna Nawojowska (żona Władysława Siwka). Chór śpiewał często na uroczystościach kościelnych, na akademiach z okazji świąt państwowych.

„Sokół” przodował w życiu artystycznym Niepołomic, gdyż tylko w „Sokole” byli ludzie, którzy bezinteresownie tworzyli amatorski zespół aktorski, sami organizowali ubiory dla aktorów – czyli dla siebie, przygotowywali kulisy. Nikt nie oczekiwał, ani nie pobierał żadnej zapłaty – wystarczał aplauz widowni i zadowolenie z odegranych przedstawień.

Nie byłoby to wszystko możliwe, gdyby nie talent i praca naczelnika „Sokoła” druha Franciszka Ziemy. Umiał sobie radzić z młodymi, a oni słuchali go i szanowali. Przygotowując przedstawienia był reżyserem, dekoratorem, charakterizatorem, kostiumologiem, a jak potrzeba, to i aktorem. W „Weselu” Wyspiańskiego grał Gospodarza. Sam malował afisze, a że dobrze grał na skrzypcach – przedstawienia miały zapewniony podkład muzyczny. Prowadził również i szkolił dwie drużyny gimnastyczne: żeńską i męską. Druhny ćwiczyły w ludowych strojach krakowskich w takt melodii Moniuszki, które grał sam Ziemia na skrzypcach. Stroje nie były fundowane przez „Sokół”, lecz każda druha miała swój własny. Wykonywały różne układy zbiorowe z kółkami, wstążkami i sierpami. Ćwiczenia tak się podobały, że druhny wystąpiły z popisem „żniwiarek” na Zlocie Sokolim w 1928 r. w Po-

znaniu. „Żniwiarki” przetrwały bardzo długo, gdyż jeszcze po drugiej wojnie światowej córka Ziemy – Jadwiga Lichtenstein, zamieszkała pod Wrocławiem, nauczyła tamtejsze dziewczęta ćwiczeń z sierpami (choć na polach pracowały kosiarki i snopowiażki). Wystąpiły one z tym popisem na ogólnopolskich dożynkach we Wrocławiu, zyskując ogólny aplauz.

Męska drużyna gimnastyczna wykonywała ćwiczenia z maczugami, z lancami oraz układy w piramidach. Podstawę piramidy tworzyli „siłacze” Tadeusz Dąbrowski, Ludwik Biernat i Władysław Iwański, a na szczycie piramidy ukazywał się zawsze dh Władysław Sit, pseudonim Sic.

W jedną z letnich niedziel 1933 r. pojechaliśmy z pokazami gimnastycznymi na festyn do Nowego Brzeska (nad Wisłą). Wszyscy ćwiczący pojechali furmanką chłopską. Komunikacji autobusowej na tej trasie nie było, nie było też autobusów do wynajęcia.

Działalność artystyczna „Sokoła” najbardziej przyciągała młodzież. Udział w przedstawieniach – to były przeżycia głębokie, a wyuczenie się i opanowanie ról było ambicją aktorów-amatorów.

Do stałego repertuaru w okresie świąt Bożego Narodzenia należało „Betlejem Polskie” Lucjana Rydla. Wspaniała dekoracja, piękne głosy chóru aniołów i pasterzy, a przy żłóbku dialogi królów, powstańców, rycerzy, dzieci Wrześni – w całości wywierały głębokie i niezapomniane wrażenie. Na św. Mikołaja grano tradycyjnie bajkę „W krainie czarów” o chłopcu, który zgubił się w lesie, a wyprowadził go stamtąd Anioł Stróż. Niżej podpisany grał tego chłopca i chociaż nie pamiętam autora tej bajki, to pamiętam piosenki, jakie śpiewały tańczące rusalki:

*Co ja widzę, chłopczyk mały do nas  
przyszedł znowu,  
Będą radość siostry miały z nowego  
połowu.*

*Cukry, ciasta, ananasy, figi i daktyle  
Zanim pocziesz tu wywczas dając  
teraz tyle.*

*Pozostań w pałacu króla, zacznij z nami  
tańce,*





*Wieczna zieleń go otula, zimy są tam  
krańce.  
Zostań, zostań razem z nami, pełnij  
długie życie,  
Bo ci król tu każdą chwilę płaci sownie.*

A chłopiec na to odpowiadał:  
*Nie chcę zabaw ani złota  
Raz do domu puśćcie mnie  
Jeśli u was znana cnota  
Co litością zowie się.  
Cóż mi królu przyjdzie z tego,  
Że te panny ładnie skaczą,  
Kiedy nie ma ojca mego,  
Kiedy w domu za mną płaczą.*

W drugiej części przedstawienia chór aniołów śpiewał: *Z nieba wysokiego jedziemy saniami, z świętym Mikołajem i z podarunkami. Ileż to radości pośród dzieci będzie, gdy święty Mikołaj na ziemię przybędzie. Ileż to radości będą dzieci miały, kiedy podarunki będą otwierały.*

I rzeczywiście prawdziwa radość panowała wśród dzieci, kiedy św. Mikołaj obdarowywał je podarunkami.

Przez cały rok grano szeroki repertuar: M. Bałuckiego „Grube ryby”, A. Fredry „Zemstę”, „Śluby panieńskie”, „Damy i huzarów”, „Pana Jowialskiego”, A. Mickiewicza „Dzia-

Młodzi sokoli krakowscy przed Sękolnią w Niepołomicach



dy”, J. Słowackiego „Balladyne” i „Lillę Wenedę”, St. Wyspiańskiego „Wesele”.

„Wesele” grano kilkakrotnie – takie miało powodzenie. Świetne dekoracje, krakowskie stroje. Dla kobiet czepce upinała gospodyni niepołomiczka p. Toroniowa, która znała się na tym doskonale. Gospodarza grał Franciszek Ziemba, a jego córka Helena (niżej podpisana) grała Isię, która młotą wyganiała Chochoła, Rachelę grała Janka Englowna, Parę Młodą stanowili Hanka Nawojowa – Siwkowa i Stanisław Krupa.

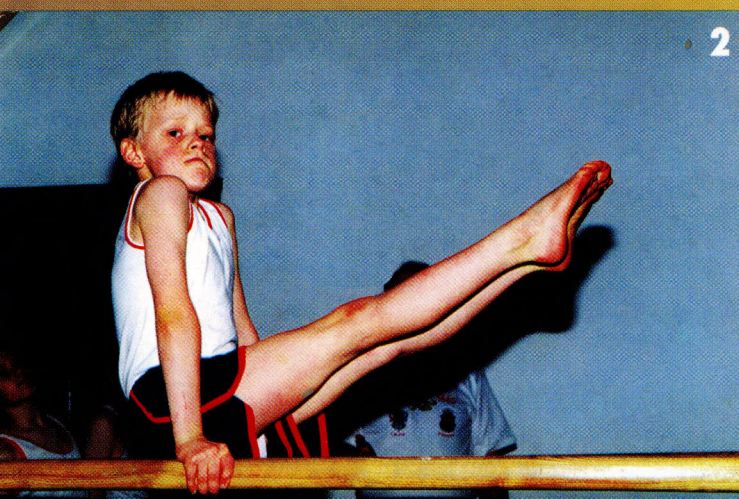
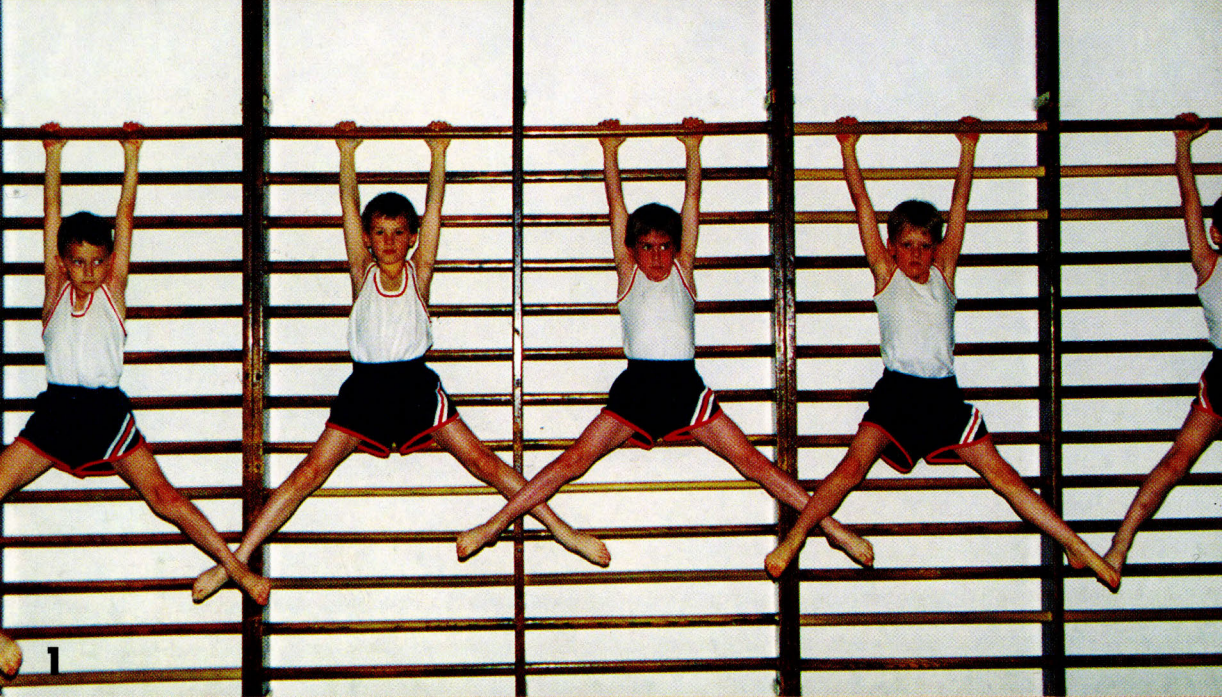
Oboje mieli piękne głosy, więc ich duet: *A gdy będzie słońce i pogoda pójdziemy se razem do ogrodu* był odbierany z aplauzem. Wspaniały był Wernyhora, którego grał Franciszek Jaskulski. On też grał starszego Weneda z harfą w „Lilli Wenedzie”. Młody chłopak, ale szczególnie udanie grał role starców. Na konsultacje tego przedstawienia przyjeżdżał reżyser z Teatru Słowackiego w Krakowie i odnosił się z uznaniem do aktorskich osiągnięć naszych aktorów.

Z „Weselem” była taka zabawna historia: afisze głosiły, że dziś w „Sokole” „Wesele”, a to była niedziela w poście. Kobiety szły do kościoła, czytały afisze i mówiły ze zgrozą: nie dość, że się żenią w poście i wesele robią w „Sokole”, to jeszcze to ogłaszają.

Niektórzy grający mieli niejako stale przypisane role. I tak Stanisław Piskorz grał Heroda i św. Mikołaja, Zagłobę w „Zagłobie swatém”, Pana Jowialskiego czy Majora i Rejenta. Te role w jego wykonaniu były pełne werwy i humoru. Rolę amantów grał Feliks Włodarski. Poza już wymienionymi – role kobiece grały: Janka Fiemianka, Emilia Bukowiecka, Hanka Krupianka, Marysia Siwek, Maria Ziembianka, Maria Winiarska (grała Balladyne) i jej siostra Michalina, Kazimiera Kasperowska (grała Pasterkę w „Dziadach”) i jej siostra Helena, a w rolach męskich: Tadeusz Winiarski, Józef Dziuba (najlepszy w rolach Papkina), Tadeusz Dąbrowski, Kazimierz Fąfara, Stanisław i Karol Englowie, Julian i Józef Jarochowie, Jan i Antoni Ziembowie, Tadeusz i Karol Skalscy, Karol Gaj, Ludwik Wojtek, Witold Ekert, Roman Paradowski, Ludwik Biernat oraz siostry Basia i Kryśia Biśtówny.

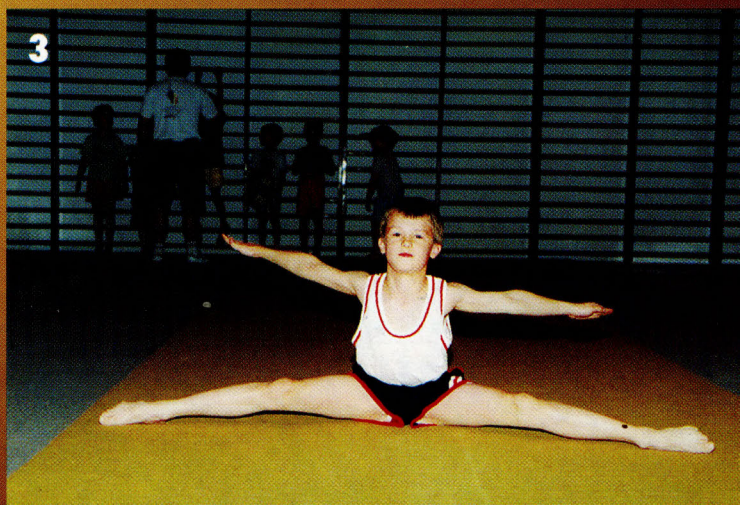
W „Sokole” były zawsze urządzone akademie z okazji świąt państwowych – 11 listopada i 3 maja. Te dni szczególnie utkwily





## Nowa kadra krakowskich sokołów

1. Ćwiczenia kształtujące na drabinkach
2. Krzysio Miłek na „poziomce”
3. Janek Bener

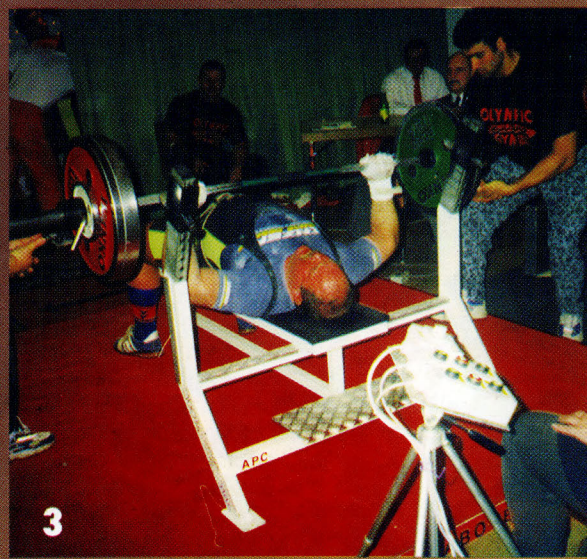




# „Sokół” w Wadowicach



- 
1. Na kursie taternictwa jaskiniowego, Artur Żera, 1998/99
  2. Łukasz Kadłubowski na wspinaczkę w Dolinie Kobyłańskiej
  3. Młoda taterniczka z Wadowic Anna Słowik, 1998



- 1, 2. Turniej o tytuł Najsprawniejszego Ucznia i Uczennicy
3. Piotr Lasek z Wadowic na mistrzostwach Europy w wyciskaniu sztangi, Innsbruck 1998
4. Piotr Lasek z medalem mistrza Austrii, Innsbruck 1998









# Polski „Sokół” w Kanadzie

1. Najmłodsza grupa szkółki polskiego „Sokoła” w Winnipeg, 1993/94
2. Zespół taneczny z polskiego „Sokoła” w Winnipeg
3. Założycielka szkoły tańca polskiego „Sokoła” w Winnipeg p. Władysława Kulaś w czasie zajęć z dziewczętami





w pamięci: w przeddzień odbywał się „cap-strzyk” – ulicami maszerowała orkiestra Straży Pożarnej i muzyką obwieszczała, że jutro święto. Nazajutrz uroczysta msza św., a po niej defilada na Rynku z udziałem wojska, harcerzy, Sokółów i młodzieży szkolnej, a na końcu Straży Pożarnej z orkiestrą. Wszystkie organizacje występowały ze sztandarami i w mundurach. Szczególnie ładne były mundury Sokółów. Naczelnik „Sokoła” dh Franciszek Ziemia miał mundur w kolorze beżowym, do tego amarantowa koszula bez kołnierzyka i krawata, na mundurze dwa rzędy sznurów przypiętych do naramienników, do tego czapka z piórem, przypiętym biało-czerwoną rozetą.

W noc świętojańską „Sokół” urządził na Wiśle „wianki”. Wynajmowano galar, który oświetlony pochodniami i kolorowymi lampionami wypływał na rzekę. Na galarze drużyny ćwiczyły z kółkami, chorągiewkami, wstążkami i sierpami. Na wałach wisłanych stał tłum ludzi, który bił brawo. Z galary spuszczano „wianki” zrobione z kwiatów i ozdobione świeczkami.

Ostatnie „wianki” odbyły się w czerwcu 1993 r.

*Dokończenie w następnym numerze.*

## HELENA SETNER z Ziembów

Zmarła w Niepołomicach 4 marca 1999 r. W jej pogrzebie wzięły udział setki mieszkańców miasta, druhowie sokoli i młodzież sokola oraz władze miejskie. Mogiłę przykryła gruba warstwa wieńców i kwiatów. Drużna Helena była osobą w Niepołomicach znaną, szanowaną i lubianą.

Zarząd i Członkowie PTG „Sokół” w Krakowie składają serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie śp. Drużny Heleny Setner oraz Zarządowi i Druhom gniazda w Niepołomicach.

## Mieczysław Wariwoda

# Historyczna rocznica MONTE CASSINO

Nie zamierzam opisywać samej bitwy, bo napisano o niej czasu wiele książek. Wydano w różnych językach bardzo szczegółowe opisy walki, nawet pojedynczego żołnierza. W krótkim zarysie chce spełnić moją powinność przypomnienia młodemu pokoleniu, że żołnierz polski walczył w II wojnie światowej w różnych częściach globu ziemskiego „za naszą wolność i waszą”.

W tym 1999 roku przypada 55 rocznica zwycięskiej bitwy II Korpusu na Monte Cassino. Weszła ona do historii nie tylko Polski, ale wszystkich krajów, które w tej bitwie wzięły udział i poniosły ogromne straty w ludziach i materiale.

Pisząc o jubileuszu tej bitwy, oddajemy hołd towarzyszom broni, którzy złożyli życie w ofierze dla swej Ojczyzny.

Miałem zaszczyt służyć w Polskich Siłach Zbrojnych, w 2 Korpusie, i brać udział w ataku na pozycje obronne wyborowych wojsk niemieckich oraz złożyć daninę własnej krwi dla dobra Ojczyzny i Narodu Polskiego.

Warto zatem napisać kilka zdań na temat udziału Armii Polskiej w tym wydarzeniu.

Po zakończeniu kampanii wrześniowej w 1939 roku gen. Wł. Sikorski wezwał Naród Polski do dalszej walki. W porozumieniu z rządem Francji uformował kilka dywizji, które z miejsca zostały użyte w obronie tego kraju. W miarę powiększania się szeregów utworzono kilka dywizji. Polskie oddziały wchodziły do walki w jednostkach bojowych alianckich, w Libii, Norwegii i w bitwie powietrznej nad Anglią – tzw. Battle of Britain.

Najzaciętszy bój stoczono na ufortyfikowanej na skałach wysokogórskich południowych Włoch linii Gustawa. Według słów Hitlera były one nie do zdobycia. Niedostępna obrona ta zamykała wojskom alianckim drogę (Nr 6) do Rzymu. Bez przełamania tej linii i zepchnięcia z niej najlepszych





hitlerowskich dywizji dalszy marsz nie był możliwy.

Zadanie złamania tej naturalnej i technicznie udoskonalonej fortecy dowódca VIII Armii gen. sir Oliver Leese powierzył Polskiemu Korpusowi, dowodzonemu przez gen. W. Andersa oraz gen. Z. Bohusza-Szyszko, B. Ducha, N. Sulika, K. Rudnickiego i innych. Korpus ruszył do walki 11 maja 1944 r. o godz. 23<sup>00</sup> pod kryptonimem „DIADEM”. Pierwsze natarcie Korpusu załamało się pomimo brawurowego marszu bojowego. Krwawe straty w jednej tylko dywizji sięgnęły 22% stanu. Lecz pragnienie odwetu ze zniszczeniem Polski było tak silne, że rozpoczętą bitwę należało prowadzić do zwycięskiego końca. Ponownie ruszyły bataliony i dywizje dnia 16 maja. Pod lawiną pocisków artylerii, broni maszynowej i moździerzy przez gęsto zaminowane pole wybiegają i giną najbitniejsi żołnierze. Zabici zostają dowódcy batalionów płk. Kurek i płk. Kamiński, inni – ranni. Walki toczą się jeszcze 18 maja.

Wreszcie zepchnięci Niemcy opuszczają klasztor i polski patrol zawiesza biało-czerwoną flagę na gruzach klasztoru.

Na zakończenie trzeba dodać, że wejście do akcji Korpusu Polskiego poprzedziły trzy alianckie natarcia. Wszystkie zostały zmuszone do odwrotu z wielkimi stratami zabitych, rannych i zaginionych.

W tegorocznej uroczystości pamiętnej bitwy jej uczestnicy, którzy są już w podeszłym wieku ponownie zgromadzili się ze swoimi sztandarami i złożyli hołd poległym bohater-skim kolegom, z którymi przyczynili się do roz-sławienia Polski na całym świecie.

Niezatartym śladem ich czynów bojowych jest pomnik, wzniesiony na cmentarzu wojskowym, na którym wyryte słowa są przypomnieniem: „Powiedzcie Polsce, żeśmy ginęli za Ojczyznę”!

*Od siebie dodajemy, że druh M. Wariwoda został w opisanej bitwie ciężko ranny. Od czasu II wojny światowej mieszka w Anglii.*



Klasztor Benedyktynów na Monte Cassino widziany z Cmentarza Polskiego



# PATAGONIA (2)

## Zygmunt Andrzejowski

Wczesną wiosną zainteresowanie młodzieży skupiało się na przystani wioślarskiej. Przystań, początkowo niewielka, była ustawiona przy prawym brzegu Dniepru, obok wodociągów. Z czasem okazała się ona zbyt szczupła, gdyż ilość młodzieży i w ogóle zainteresowanie sportem wodnym – wzrastały w szybkim tempie. Wybudowano więc nową przystań i ustawiono ją przy wjeździe do portu. Zyskaliśmy tu zadrzewiony teren do wypoczynku i ćwiczeń lekkoatletycznych. Goście byli przewożeni łodziami na sygnał z brzegu dawany trąbką.

Życie i ruch na przystani trwały zazwyczaj od rana do późnych godzin wieczornych; w dniu, gdy wioślarze szykowali się na dalekie wycieczki – przygotowania trwały w nocy i wyruszano przed świtem. Ponieważ przewodziła chęć poznania wielu oddalonych miejscowości, a przytem zdobycia nagród turystycznych za wyjeżdżone kilometry, wycieczki często trwały 2–3 dni, a czasem nawet cały tydzień. Tak więc najkrótszy kurs, który się liczył za 18 kilometrów, prowadził do Strażnicy Wodnej „Natałka”, dokąd jeździło się na zsiadłe mleko i czarny chleb razowy. Następnym, z kolei, punktem docelowym było ujście rzeki Desny, odległe od Kijowa o 12 km, jeszcze zaś dalszym – klasztor w Międzygórze, odległy o 18 km, i wieś Letki o 32 km.

Na południe Dnieprem jeździło się do Trypola, odległego o 50 km, do Kaniowa, na mogiłę Szewczenki – 144 km, Desną zaś, w górę rzeki, do Czernihowa – 200 km. Jazda pod prąd obliczała się podwójnie, a z prądem normalnie. Tak więc kurs do „Natałki” dawał w efekcie 18 km, a do Trypola 150 km, jeśli jechała załoga ze sternikiem, ale bez zmiany. Pół zmiany obniżało ilość przebytych kilometrów o 25%, a cała zmiana – o 50%. Wszystkie wyjazdy musiały być wpisywane do księgi wyjazdów; ubiegający się o nagrody turystyczne wpisywali wyjazdy również do specjalnych książeczek, które za każdorazowym podpisem

sternika były obliczane komisyjnie przy końcu sezonu. Za wyjeżdżonych w ten sposób 600 wiorst w ciągu sezonu (w tym musiała być najmniej jedna wycieczka 100 wiorstowa) otrzymywało się brązową odznakę turystyczną. Za zrobionych 1000 wiorst (w tym dwie wycieczki po 100 wiorst) – przyznawano nagrodę srebrną; a za 1500 wiorst (w tym trzy 100-wiorstówki) – nagrodę złotą. To zachęcało młodzież i na Dnieprze stale widziało się łodzie pod polską banderką, które z daleka pozdrowiały się okrzykiem „czołem” [...].

Nasi wioślarze kijowscy wybierali się łodziami w 1912 roku do Warszawy rzekami: Prypecią, Piną przez Kanał Królewski, Bugiem i Narwią do Wisły, ale zaszedł w tym czasie tragiczny wypadek zatonięcia motorówki wycieczkowej, w której zginęło 10 osób, rodzin wioślarzy. Została ogłoszona z tego powodu żałoba we wszystkich Towarzystwach Wioślarskich i wycieczkę trzeba było odwołać.

Takie zbiorowe wycieczki miały olbrzymi urok. Młodzież gotowała sobie strawę w kotłach, zawieszonych nad ogniskami; byli zaś i tacy nawet, co potrafili wziąć ze sobą maszynę do kręcenia lodów i zadziwić wszystkich uczestników, rozdając w skwarze słonecznym porcje lodów lub mrożoną lemoniadę. Te zastępy młodzieży tryskającej zdrowiem, poopalanej na kolor najprawdziwszych Indian lub Hindusów, najczęściej z ogolonymi do skóry głowami, jedynie z opaską na biodrach, wywoływały często podziw miejscowej ludności.

Wędrowali nasi rodacy po obu brzegach Dniepru i zawsze można było gdzieś spotkać polską łódź, lub usłyszeć chórny śpiew polski. Ktoś przy tej okazji napisał taki żartobliwy wierszyk:

*A cóż to za pokraka!  
(Choć niezupełnie pokraka):  
Wyłazi zza krzaka?  
Na fauna za młody –*



*Nie ma wąsów ni brody.  
Krótko ostrzyżony,  
Lecz raczej ogolony!  
Czarny, jak diabeł  
Choć i nie diabeł  
Boć, przecież bez rogów  
Ki diabeł  
Do stu par bogów?!*

Przy tym wszystkim podziwu godna była karność, ich wytrzymałość i ich wyczyny. Gdy się postanowiło, iż wycieczka wyrusza o drugiej w nocy, to bez względu na deszcz i nieraz wprost psią pogodę łodzie wyruszały punktualnie i docierały do celu przy niesłychanym wysiłku fizycznym, no i moralnym. Regulamin był ściśle przestrzegany, nie palono papierosów i nie pito alkoholu, najbardziej zaś imponowały komendy. Niejeden oddział wojskowy mógłby pozazdrościć im dyscypliny. Dowódcą był sternik, wioślarze dobrowolnie szli pod jego komendę; przyjęte było, że w czasie pracy „wioślarze i ryby głosu nie mają”. Każda komenda była sprawnie i ściśle wykonywana. W tym się młodzież wyżywała po prostu. To była zaprawa iście wojskowa na różne zmienne koleje życia.

Kulminacyjnym punktem sezonu letniego były regaty, rekordy pływackie i wieloboje sportowe, kończące się zawsze uroczystością dekorowania odznaczeniami sportowymi. Regaty odbywały się w korycie Starego Dniepru, gdzie woda była prawie stojąca.

Biegi „juniorów”, zwykle na trasie 1000 metrów, oraz tzw. „seniorów” na 1500 i 2000 metrów na różnych typach łodzi rasowych. Rekordy pływackie zaczynały się od 6 kilometrów w pozycji „na piersiach” oraz na 12 i 18 kilometrów stylem dowolnym. Na którymś z takich rekordów jako jeden z pierwszych przepłynął na trasie 12 wiorst pan Herse, liczący sobie podówczas lat 62. Po ukończeniu tego morderczego wyczynu inny z zawodników, atleta Włodek Łopieński, w wieku lat 20, jeszcze dodatkowo zabawił zebrane na przystani panie, produkując najprzeróżniejsze skoki do wody z burty wielkiej berliny przycumowanej koło przystani. Takich młodzików było niemało, że tylko wspomnieć by trzeba trzech braci Ambrożewiczów, trzech Arciszewskich, Józefskiego, trzech Świerczyńskich, atletę Kulikowskiego, dwóch całkowicie spolszczonych Anglików: Warda i Douglasa, Kozubowskiego, Lisowskiego, Karca, Grygolunasa i Henryka Zablockiego.

Osada w składzie Stanisława Ambrożewicza, Władka Łopieńskiego pod sterem E. Vettera, wyruszyła na regaty międzyklubowe do Warszawy. Wówczas osada warszawska przegrała sromotnie, kijowianie zaś pokazali coś takiego, czego w Warszawie jeszcze nie widziano. Gdy dorwali się oni do lekkich rasowych łodzi warszawskiego W.T.W. i wiosł drażonych z lekkiej archangielskiej jodły, czego w Kijowie nie mieliśmy, to jak później opowiadali – nie czuli zupełnie ciężaru wody.





Zniknęli ze swoją łodzią w chmurach piany, jaką wyczyniali od startu swoimi wiosłami i ukazali się zdumionym warszawiakom, gdy wynurzyli się o szereg długości łodzi przed osadą warszawską, powiększając stale tę odległość. A osada Warszawy była też bardzo dobra – reprezentacyjna. Tacy to byli chłopcy kijowianie!

Specjalnie zasługuje na wspomnienie postawa moralna i patriotyzm młodzieży; trzeba przyznać, iż poważny wpływ na to miało Towarzystwo, umiejętnie i ostrożnie kierujące zainteresowanie młodzieży ku celom nam wszystkim najdroższym. Odczyty, polskie książki, często zakazane przez cenzurę, polski śpiew o specjalnym repertuarze, wieczornice o charakterze narodowym, a wreszcie wpływ starszych druhów o bardziej wyrobionych charakterach wykonały swoją dobrą robotę. Robota zaczęta w sali gimnastycznej, na przystani wioślarskiej czy w czasie wycieczek, gdzie można było nauczać z dala od wglądu policji, rozwijała się w dalszym ciągu, gdy nadeszła odpowiednia pora. Młodszy od nas poszli [...] do pracy harcerskiej; starsi – doczekali się wybuchu wojny w 1914 roku, będąc moralnie i fachowo w zupełności gotowymi do walki o wolną ojczyznę.

W roku 1913 zjawił się na przystani znakomity sportowiec Seweryn Ejzert. Ten wkrótce pozyskał sobie zaufanie młodzieży. Już w roku 1914 na terenach przylegających do przystani w gąszczu krzaków

i drzew wierzbowych, pod pozorem sportowej zaprawy, rozbito szereg namiotów i zabrano się do ważniejszej roboty. Policji nie przyszło do głowy zajrzeć tam, gdzie przerabiano regulaminy wojskowe i naukę o broni. Ostateczne wyniki tej pracy dały polskim formacjom na wschodzie, a wreszcie i w krajowej armii polskiej kilkudziesięciu bardzo dobrych oficerów oraz podoficerów należycie wyszkolonych, dawnych „Patagończyków” i wioślarzy. Jaki był duch tej młodzieży – warto wspomnieć. Gdy Kijów przechodził z rąk do rąk w pierwszych okresach rewolucji [...] – wspomniany Ejzert ze swoim oddziałkiem zdobył dworzec kolejowy w Kijowie. Przepędził stamtąd bolszewików i utrzymał go w swoich rękach do czasu przyścia oddziałów ukraińskich. To był naprawdę niezwykły wyczyn inicjatywy odwagi i determinacji.

Wielu z nas przeżyło wstępne perypetie i poprzez POW oraz przez formacje wschodnie przedostało się do armii polskiej. Niektórzy, jak Radomski, przedostali się wprost do Legionów, jeszcze w 1914 roku.

Wielu zginęło w obronie kraju, zagrożonego przez stary imperializm moskiewski i niemiecki. Cześć ich pamięci.

*Od redakcji:*

*Powyższy tekst jest skrótem artykułu, opublikowanego w „Roczniku Kijowskim” t. III (Londyn 1966 r.), pt. „W Patagonii i na Dnieprze. Wspomnienia sprzed pół wieku”.*

**Jerzy Wardęga**

## **GIMNASTYKA**

### **Krakowskie aktualności**

**Mistrzostwa Małopolski w mini-gimnastyce Uczniowskich Klubów Sportowych 28 maja 1999 r.**

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” wraz z Uczniowskim Klubem Sportowym Alwernia były organizatorami Mistrzostw Małopolski w Gimnastyce. Pomysłodawcą tej imprezy był Urząd Kultury Fizycznej. W zawodach przeznaczonych dla uczniów szkół podstawowych w klasach I–IV startowało 7 drużyn, 67 dziewcząt i chłopców. Zarówno dziewczęta, jak i chłopcy startowali w trójboju gimnastycznym. U dziewcząt obejmo-

wał on: ćwiczenia wolne, równoważne i skok, u chłopców: ćwiczenia wolne, skok i drażek.

**Drużynowo chłopcy:**

1. PTG „Sokół” – 109,3 pkt
2. UKS „Korona-Kraków” 101,1 pkt
3. UKS Brzozovia – 100,3 pkt

**Indywidualnie chłopcy:**

1. Jan Bener (Sokół)
2. Jerzy Bener (Sokół)
3. Przemysław Ekes (Sokół)

**Drużynowo dziewczęta:**

1. UKS Brzozovia – 105 pkt
2. UKS Victoria Łowczów – 102,7 pkt
3. UKS Plus 38 Kraków – 101,3 pkt



### Indywidualnie dziewczęta:

1. Karolina Baniowska (Sokół)
2. Edyta Język (Brzozovia)
3. Greta Olszewska (Brzozovia)

Sędzią głównym był Jerzy Wardęga.

### VII Międzynarodowe Zawody Juniorów o Memoriał Urszuli Stępińskiej

(dla uczczenia pamięci byłej reprezentantki Polski uczestniczki Olimpiady w 1936 r. w Berlinie, zmarłej w obozie koncentracyjnym)

Zawody organizowane przez Klub Sportowy Korona odbyły się w nowej sali gimnastycznej AWF w Krakowie od 11 do 12 czerwca. Startowali zawodnicy w dwóch ka-

tegoriach wiekowych: 15 i 17 lat, w sześcioboju gimnastycznym o wymaganiach trudności zbliżonych do klasy mistrzowskiej międzynarodowej.

W zawodach wzięły udział drużyny Białorusi, Łotwy, Słowacji oraz drużyny reprezentujące polskie kluby z KS „Korona” na czele. Poziom sportowy zawodów według oceny fachowców był wysoki. W kategorii dzieci liczny udział wzięły zawodniczki i zawodnicy PTG „Sokół”, zajmując czołowe miejsca. Wśród chłopców wygrał Jerzy Bener przed Krzysztofem Miłkiem i Janem Benerem – wszyscy z „Sokoła” Kraków. Wśród dziewcząt pierwsza była Karolina Baniowska – „Sokół” Kraków. Organizacją zawodów wzorowa. Sędzią głównym był Jerzy Wardęga.

## Odznaczeni „Znakiem Sokoła”

Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 23.04.1999 r., na wniosek Kapituły „Znaku Sokoła”, przyznano to odznaczenie następującym osobom:

### Złoty „Znak Sokoła”:

1. Guy Kaj – Prezes Związku Sokołów Polskich we Francji
2. Stanisław Przyłęcki – „Sokół” Gorlice
3. Maria Lenard – „Sokół” Gorlice
4. Maksymilian Bugla – „Sokół” Racibórz

5. Andrzej Pawłowski – prezes PTG „Sokół”

### Srebrny „Znak Sokoła”

1. Maria Haluch – „Sokół” Gorlice
2. Franciszek Mianowski – „Sokół” Gorlice
3. Stefania Rydarowska – „Sokół” Gorlice
4. Zbigniew Wójcik – „Sokół” Racibórz
5. Andrzej Śladek – „Sokół” Racibórz
6. Jerzy Wardęga – „Sokół” Kraków

### Braźowy „Znak Sokoła”

1. Jolanta Gacek – „Sokół” Kraków
2. Jan Stachow – „Sokół” Kraków
3. Stanisław Jarecki – „Sokół” Racibórz
4. Krystyna Gomułka – „Sokół” Gorlice
5. Roman Gomułka – „Sokół” Gorlice



Dekoracja „Znakiem Sokoła”, 1997. Odznaczenie z rąk dña prezesa Konrada Firleja otrzymuje dñ Jerzy Wardęga. Po prawej dñ Stanisław Dobosz



WYDAWNICTWA

## Z czym warto się zapoznać

Informujemy wszystkich zainteresowanych propagowaniem i rozwojem gimnastyki, że jest dostępna bardzo pożyteczna broszura – książeczka pt. „Gimnastyka dziewcząt i chłopców” z serii „Sport wszystkich dzieci”, wydana przez Polskie Wydawnictwo Sportowe Sprint 1997 r. Jest to kolorowy elementarz podstawowych ćwiczeń i elementów gimnastycznych, pozwalający przygotować dzieci – uczniów i uczennice klas od 1 do 4 szkół podstawowych – do zawodów gimnastycznych, organizowanych przez szkoły, kluby lub okręgi. Najważniejszą zaletą „elementarza” są kolorowe rysunki postaci dzieci wykonujących ćwiczenie, co pozwala tak ćwiczącemu, jak i prowadzącemu zajęcia zaprezentować poprawne wykonanie elementów gimnastycznych. Rysunki zaopatrzone są również we wskazówki, które radzą, jakich błędów należy unikać, jak należy pomagać i ochraniać ćwiczącego i jakie położenie mają przybrać poszczególne części ciała (głowa, ramiona, nogi) przy wykonywaniu określonych elementów. Ta sympatyczna książeczka kończy się układami ćwiczeń gimnastycznych dla dziewcząt i chłopców, wg których można i trzeba przeprowadzić zawody gimnastyczne w szkołach i klubach. Nie zaleca się jedynie wykonywania podporu leżąc tyłem łukiem, nazywany powszechnie „mostkiem”, w sposób prezentowany na rysunkach. Winien on być bardziej „płaski”, aby unikać nadmiernego wygięcia w lędźwiowym odcinku kręgosłupa.

Andrzej Pawłowski



---

Listy, które nadchodzą z różnych Gniazd południowej Polski, zawierają ciekawe wiadomości o ich działalności. Prosimy więc Druhów – na początek z Gorlic i Bielska-Białej – o przygotowanie materiałów, które pozwoliłyby nam nie tylko zamieścić w „Przeglądzie Sokolim” listy, lecz poświęcać więcej miejsca Waszym Gniazdom, podobnie jak wcześniej Niepołomicom i Wadowicom. Oczekujemy!

---

A oto list od Druhów z Bielska-Białej z 20 maja 1999 r.:

*Polskie Towarzystwo Gimnastyczne  
„Sokół” w Krakowie*

*Kilka słów o działalności naszej grupy  
w Bielsku-Białej.*

*Bielska grupa PTG „Sokół” składa się z około dwudziestu członków, z tym, że na każdym treningu, które przypadają zawsze w soboty i w niedziele w godzinach porannych, jest nas około dziesięć do dwunastu osób, w zależności od tego, kto dysponuje czasem.*

*Jako zaprawę po rozgrzewce przebiegamy około 16 km wzdłuż sztucznego jeziora, położonego w granicach miasta Bielska-Białej, zwanego Wapienicą, a położonego pomiędzy szczytami Klimczoka i Błatniej. W ramach tego rozruchu podbiegamy na wysokość około 600 m n.p.m. pod szczyt Błatniej. Wracając drugą stroną jeziora mamy po drodze wodospad, przy którym jest na tyle głęboka woda, że można ze skarpy skoczyć do wody. Ilustrują to załączone zdjęcia.*





Sokoli z Bielska-Białej

Każdego roku z grupy ćwiczącej ubywa jedna lub dwie osoby, a na to miejsce przychodzi inni, tak że ilość uczestników mniej więcej od dziesięciu lat jest ta sama.

Wszyscy potrafimy w zimie wskoczyć do wody jak prawdziwe morsy, również to ilustruje jedno z załączonych zdjęć, sporządzone w pierwszy dzień Bożego Narodzenia.

W zależności od środków finansowych organizujemy własnymi samochodami co najmniej dwa wyjazdy w zimie w Alpy, gdzie spędzamy cały tydzień (jedziemy w niedzielę, jesteśmy na miejscu po południu i wracamy w następną niedzielę).

Odwiedzane przez nas miejscowości w Alpach to przede wszystkim: Flachau i jego okolice, jak np. Radstad, Wagrein-Millbach, Bad Gastein, Galtür, Ischl (tam gdzie w tym roku zeszły największe lawiny) oraz

Bielsko-białscy sokoli zimą w Alpach



Schladming. Niektórzy koledzy jesienią preferują również tygodniowy pobyt w dzikim terenie nad jeziorem Solina.

Oprócz zdjęć posiadamy taśmy filmowe z nagraniami naszych kąpiei w zimie, do oglądania w każdej chwili.

Z sokolim pozdrowieniem

Czuwaj

I jeszcze list od Druha Jana Ryby z Gorlic:

Szanowny Prezesie!

Z wyrazami szacunku i serdeczności dziękuję za uświetnienie swoją osobą uroczystości Gorlickiego Gniazda „Sokoła” w dniu 27 maja 1999 r., a za Pana pośrednictwem dziękuję bardzo serdecznie Kapitulie „Znaku Sokoła” za nadanie odznaczeń ludziom, którzy pół wieku oczekiwali dnia, kiedy pod swoim Sztandarem zabłyśnie światło dla realizacji pielęgnowanej idei „Honor – Ojczyzna” – Wolna.

1. Przesyłając zdjęcia w grupie odznaczonych nawet totem „Sokoła” na sztandarze zabłyśnie – jaśniej dając radosne tło zgromadzonemu.

2. Zdjęcie Pana Prezesa zapracowanego nieprzypadkowo pokrywa się z głową Marszałka J. Piłsudskiego.

3. Majestatyczny przemarsz ulicą 3 Maja w tak licznym gronie „Sokołów” stanowi pokaz tężyzny fizycznej Towarzystwa miasta GORLICE.

4. Dekoracja córki p. Ir. Gumułki – ostatniego prezesa w r. 1938 – przenosi ciągłość istnienia tego gniazda i pokoleń z nim związanych, widoczny na tle sali Muzeum Regionalnego Gorlic.

5. Spotkanie Towarzyskie w „Sokolni” jest koronacją uroczystości w bezpardonowej walce o odzyskanie wierności po niechlubnym okresie okupacji i władzy totalitarnej PRL.

I tak by można wyliczać i dodawać sobie otuchy, ale dalsza praca i współpraca „Razem Młodzi Przyjaciele” może nam dać pełne satysfakcje statutowego działania dla przyszłych pokoleń.

O co z nadzieją i ufnością zabiegam

Jan Ryba  
Gorlice 1.06.1999

PS Otrzymałem prezent: plakietkę PTG „Sokół” KRAKÓW. Z godnością przyjmuję.



Od druhny Anny Kołacz za Skawiny dostaliśmy taki oto ciekawy list (marzec 1999):

Czołem!

Bardzo dziękuję druhowi K. Firlejowi za przysłany mi „Przegląd Sokoli”. Dowiedziałam się bardzo dużo o działalności Waszej drużyny w Krakowie.

Chciałabym opowiedzieć o moim dawnym mieście Będzinie. Przytoczę legendę, jaka krążyła o mieście i jego przedmieściach: Małobądz, Czeladź, Gzichów i Góra Zamkowa.

Była sobie mała osada przy rzeczce (Czarna Przemsza), za nią duża karczma, a w środku góra. Przejeżdżał tędy król Kazimierz Wielki ze swoją drużyną i czeladzią, obejrzał osadę i powiedział: **tu będzim** i zostało miasto Będzin. Spojrzał król na karczmę i powiedział do swojej drużyny: **tam mało bądź** i został Małobądz, **a tam będzie czeladź** i jest Czeladź. Spojrzawszy na łąkę i pasące się bydłko powiedział król: **tam będzie gzi chów** i jest Gzichów. Następnie wszedł na górę, spodobała mu się i kazał wybudować zamek. Stoi on do dziś – mieści się w nim muzeum Zagłębia. Góra została Górą Zamkową.



Ojców 1939 r. Druhowie w sokolich mundurach: Dzikowski, Dziedzic, Łoziński, Nowicki; bez munduru Gajdzik



Będzin, czerwiec 1939. Autorka listu pierwsza z prawej u góry

Z czasem powstał kościół, potem dom parafialny i tam powstało gniazdo „Sokoła”. Na dole mieliśmy bibliotekę i świetlicę, na górze była duża sala i scena. Mieliśmy wszystkie przyrządy, jak: drążek, poręcz, koń z tęgami, skrzynię, belkę, czyli równoważnię, kółka, materace. Wszystko składał pod sceną, gdyż na sali często robiliśmy przyjęcia, opłatki lub bale karnawałowe. Dochód przeznaczano na wyjazdy. Obecnie w domu tym mieszkają siostry zakonne.

Naszym prezesem był dh Monsiórski, zastępcą dh Gołębiowski i trzech członków honorowych; dh Hajkiewicz – gospodarz; druhna, która prowadziła ćwiczenia to Irena Dziedzic (nie ta z telewizji). Członków „Sokoła” było 60. Pogrzeb dha Monsiórskiego był jak manifestacja, przybyło dużo delegacji z innych gniazd sokolich. Zrobiliśmy wieniec, nie tradycyjny, lecz z biało-czerwonych kwiatów w formie krzyża Virtuti Militari.

Po śmierci dh. Monsiórskiego nowym naszym prezesem był mecenas Kozarski (też już nie żyje). W Zagłębiu Dąbrowskim były cztery drużyny sokole:

- Czeladź – Piaski (na terenie kopalni)
- Sosnowiec – Sielec (na terenie kopalni)
- Dąbrowa Górnicza (na terenie Huty Bankowej)

Radosny był dzień, gdy do naszego kościoła przybył nowy proboszcz ks. Peche. Zrobiliśmy duży szpaler aż do wielkich drzwi, a księdza wprowadzili druh i druhna. Po mszy św. spotkanie na plebanii było bardzo wesole.



Robiliśmy często zloty do Siemianowic Śląskich. Po defiladzie poszliśmy do dużej sali (mieściła się na terenie kopalni). Druhowie ćwiczyli na przyrządach, a my drużyny na stadionie. Szczególnie spodobaly się ćwiczenia ze wstążkami. Były to wstążki białe i czerwone metrowej długości i 3 cm szerokości, zszyte razem gumką, którą zakładaliśmy na środkowy palec. Wstążki zrolowane trzymałyśmy zaciśnięte w dłoniach, a w czasie ćwiczeń wypuszczaliśmy je z dłoni. Było dużo braw od publiczności. Musiałyśmy podkreślić naszą polskość na Śląsku, gdyż mieszkało tam dużo Niemców.

Tak minął czas do września 1939 r. Zlikwidowaliśmy bibliotekę, a dh Hajkiewicz mieszkający na Górze Zamkowej wszystko zabrał do siebie. Zdjęto sztandar z drzewca, odpięto pamiątkowe gwoździe, a sztandar został zaszyty do poduszki. Co z nim dzisiaj – nie wiem, gdyż dh Hajkiewicz nie żyje. Z naszego „Sokoła” żyją cztery osoby: dh Dzikowski, drużny Dziedzic, Mysterk i ja. To wszystko o naszym „Sokole”.

W Skawinie mieszkam od 1956 r., gdy mój mąż został przeniesiony z Elektrowni Będzin do nowo budującej się Elektrowni Będzin (mąż mój już nie żyje).

Z szacunkiem

Irena Kołacz, Skawina



Drużny i druhowie ćwiczą, Będzin 1939

Serdecznie drużnie dziękujemy. Prosimy o dalsze wspomnienia.

Drużna Anna przysłała nam także cztery przedwojenne zdjęcia z Będzina, które reprodukujemy razem z objaśnieniami właścicielki.



Będzin, lipiec 1939. Niedzielne popołudnie na Górze Zamkowej. Drużny (od prawej): Wesolowska (nie żyje), Antczakówna (jej mąż Antczak też był drużny; oboje żyją). Rejdakówna (wyjechała na Zachód), Wilczyńska (wyszła za mąż we Francji) Gołdówna (zmarła), Jaskulanka (czyli autorka, Anna Kołacz) oraz Zuchowicz (zmarła)

### Errata

W numerze 3 (1999) znalazło się niestety kilka błędów! Oto one:

Na stronie 4, po lewej stronie wiersz 6 od góry: jest *Aleksander Kasproicz*, a ma być *Aleksander Kasperowski*.

Na stronie 5, po prawej stronie, wiersz 10 od góry: jest *od kilku harcerzy*, a ma być *od kilku halerzy*. Wcale nie chodziło o skautów, lecz o drobną monetę tamtego czasu.

Na stronie 6, po lewej stronie, wiersz 4 od dołu: jest *uniósł postępem*, a ma być *uniósł podstępem*.

Autorów i Czytelników za te błędy serdecznie przepraszamy. Obiecujemy poprawę!



*Taki oto list wystosował Zarząd Krakowskiego „Sokoła”  
w lutym tego roku:*

## **DO OJCÓW NASZEGO MIASTA**

W okresie ostatnich Świąt Bożego Narodzenia w Krakowie przebywała grupa Polaków z Kazachstanu, przyjmowana serdecznie przez gościnnych mieszkańców naszego miasta. Między innymi również i SOKOŁ miał zaszczyt gościć Rodaków i ich opiekunów na specjalnej uroczystości w krakowskiej sokolni. Podczas tego spotkania, po wysłuchaniu przejmujących relacji oraz próśb Polaków z Kazachstanu, Zarząd PTG „SOKÓŁ” w Krakowie wraz z rodzinami przyjmującymi Gości uchwalił apel do Rady Miasta i prezydenta Krakowa następującej treści:

Zwracamy się do Rady Miasta i Prezydenta Krakowa z gorącą prośbą o ekonomiczną i instytucjonalną pomoc dla naszych Rodaków z Kazachstanu i z dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. W szczególności apelujemy o wykonanie uchwały Rady Miasta, jeszcze z poprzedniej kadencji, i dotyczącej przyjęcia przez krakowską gminę polskiej rodziny ze Wschodu oraz zapewnienie jej mieszkania.

Z pewnym zażenowaniem obserwujemy wyjaśnienia instytucji powołanych do zrealizowania tej obietnicy, które swą małą skutecznością tłumaczą tzw. obiektywnymi trudnościami. Wierzymy, że wybieraliśmy

na radnych ludzi na tyle dzielnych i rozumnych, że i z takimi problemami, w nie najbiedniejszej przecież gminie, potrafią się szybko uporać. Potrafiliby przyjąć polską rodzinę niepołomiczanie, a przecież w Krakowie warunki są relatywnie dogodniejsze – więc i my dotrzynamy swych zobowiązań.

Ponad wszelaką wątpliwość jest rzeczą oczywistą, że powstałej sytuacji będzie naszym Rodakom łatwiej żyć w Polsce niż w społeczeństwie o odmiennej historii, kulturze i obyczajach. Pozwólmy im wrócić, stwarzając warunki do powrotu, a wybór pozostawmy samym zainteresowanym, – potrafili przeżyć przez wiele lat w niezwykle dramatycznych warunkach, przeżyją i w wolnej Polsce, bo przecież na ziemi ojczyściej znacznie łatwiej będzie im pomóc w rozwiązywaniu doraźnych problemów, niż kiedy pozostają jej granicami.

Kierujemy do Pana to pismo z nadzieją, że podzieli Pan naszą troskę o losy polskiej wspólnoty i w tej ważnej sprawie wystąpi do Rady z wnioskiem o podjęcie stosownej uchwały.

Z wyrazami szacunku

za Zarząd PTG „Sokół”  
prezes – Konrad Firlej  
wiceprezes – Andrzej Łopata

za rodziny  
przyjmujące Polaków z Kazachstanu  
18 podpisów

Do wiadomości:

1. Prof. dr hab. inż. Andrzej Gołaś  
– Prezydent Miasta Krakowa
2. Stowarzyszenie Wspólnota Polska
3. Towarzystwo Miłośników Lwowa  
i Kresów Płd.-Wschodnich



## **W numerze:**

Konrad Firlej SŁOWO OD PREZESA	II	
W a d o w i c e Andrzej Nowakowski KRÓTKI ZARYS HISTORYCZNY TG „SOKÓŁ” W WADOWICACH		1
Tadeusz Czerny „SOKÓŁ” W WADOWICACH DZIŚ	2	
Barbara Chmiel, Mieczysław Putek, Marian Żak RAZ DO ROKU NA BOSAKA	4	
L u d z i e „S o k o ł a” Andrzej Nowakowski DR WŁADYSŁAW M. GEDL	5	
Monika Trendota, Jan M. Rączka Z KANADY O POLSKIM „SOKOLE”	6	
Andrzej Pawłowski ĆWIERĆWIECZE GIMNASTYKI SPORTOWEJ (3)		9
Helena Senter, Antoni Siwek „SOKÓŁ” W NIEPOŁOMICACH 1902–1994 (2)		11
FOTOREPORTAŻ	13	
Mieczysław Wariwoda HISTORYCZNA ROCZNICA MONTE CASSINO		17
Zygmunt Andrzejowski PATAGONIA (2)	19	
Jerzy Wardęga GIMNASTYKA. KRAKOWSKIE AKTUALNOŚCI		21
ODZNACZENI „ZNAKIEM SOKOŁA”	22	
W y d a w n i c t w a Andrzej Pawłowski Z CZYM WARTO SIĘ ZAPOZNAĆ		23
LISTY	23	
DO OJCÓW NASZEGO MIASTA	27	
DEKLARACJA IDEOWO-PROGRAMOWA PTG „SOKÓŁ”		III

---

Wydawca: Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”  
ul. Marszałka J. Piłsudskiego 27, 31-111 Kraków, faks (012) 421-73-97, tel. 421-80-55  
Redaktor naczelny: dr Andrzej Łopata  
Numer zredagowali: Konrad Firlej, Andrzej Łopata, Andrzej Chlipalski  
Projekt graficzny: Bohdan Prądyński  
Skład: FALL, Kraków, ul. Garczyńskiego 2, tel./faks 413-35-00  
Druk: Wydawnictwo ITKM, Kraków, ul. Stradom 4

---



(cd z II s. okładki)

Okoliczności ku temu jest wiele, zwłaszcza na wakacyjnych obozach, ale nawet i na sportowych imprezach przeprowadzanych w ciągu roku szkolnego nie powinno na to zabraknąć czasu.

Czy taki wymiar działalności wychowawczej będzie nas satysfakcjonował? Prawdopodobnie nie. Przecież tradycje „Sokoła” są tu znacznie bogatsze, ale z drugiej strony, czy w pośpiechu codzienności zawsze o tej tradycji pamiętamy?

W miarę możliwości zapraszamy na obozy dzieci polskiego pochodzenia z Ukrainy, Litwy, Białorusi. Uczmy nie tylko historii i języka polskiego, ale i sprawnej organizacji, odpowiedzialności za własne czyny, dyscypliny, a także i optymizmu, wiary, że wiele problemów da się rozwiązać. Umacniamy w ten sposób więzy z rodakami, chronimy polską tożsamość oraz uczymy naszą młodzież dzielić się dorobkiem wolnej Ojczyzny. A wreszcie nie zapominajmy, że nasi młodzi przyjaciele spod znaku „Sokoła” uwierzą w sens sokolich ideałów, nie tyle gdy będziemy przekonywać pięknymi słowami, co własnym przykładem.

Konrad Firlej

## **DEKLARACJA IDEOWO-PROGRAMOWA PTG „SOKÓŁ”**

- Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” zrzesza ludzi łączących zalety sprawnego ciała z postawą człowieka o prawym i szlachetnym charakterze, konsekwentnego w realizowaniu nakazów sumienia.
- Działalność Towarzystwa obejmuje prowadzenie regularnych zajęć o charakterze gimnastycznym ogólnorozwojowym, jak i sportowym, organizowanie wypraw krajoznawczych i innych form aktywnego wypoczynku dla podnoszenia dzielności duchowej i fizycznej społeczeństwa.
- Członkowie Towarzystwa poprzez udostępnianie dzieł sztuki i umożliwianie kontaktu z twórcami kultury zamierzają rozbudzać i pielęgnować wrażliwość etyczną i estetyczną społeczeństwa polskiego.
- Sokolstwo jest obrońcą naturalnego środowiska człowieka i przyrody oczystej. Towarzystwo deklaruje się jako stowarzyszenie inspirowane etyką chrześcijańską, co łączy się z postawą tolerancji w stosunku do ludzi innych światopoglądów i zgodne jest z tradycją i doświadczeniami narodu polskiego.
- Zrzeszamy w naszych szeregach ludzi odpowiedzialnych, zdolnych do samodzielnego aktu twórczego, traktujących życie jako służbę Bogu i Ojczyźnie.
- Sokolstwo w najgłębszym ujęciu jego celów jest nowoczesną, rycerską organizacją, rycerskim zakonem.

Uchwalono w Krakowie – 3 maja 1989 roku





Gmach „Sokoła” przy ulicy Piłsudskiego 27 w Krakowie